POLSKA

40 LAT OSADNICTWA POLSKIEGO W ARGENTYNIE



Misiones jest północno wschodnią prowincją Argentyny. Wrzyna się jakby klinem pomiędzy Paragwaj i Brazylię. W Misiones mieszka około 15—20000 Polaków. Właśnie mija 40 lat od założenia pierwszej kolonii polskiej w tej części Argentyny. Pionierski wysiłek naszych osadników zyskał ogólne uznanie społeczeństwa i władz argentyńskich. Warto stąd szerzej zapoznać się z warunkami życia i pracy oraz dorobku naszych dalekich rodaków na gościnnej ziemi argentyńskiej.

MISIONES! Sama nazwa mówi, że był to kiedyś teren pracy cywilizacyjnej misjonarzy.

Pierwotnymi mieszkańcami tej na pół egzotycznej krainy byli czerwonoskórzy Indianie.

W połowie 17-go wieku dotarli w te okolice Jezuici, zakładając osiedla, między innymi Apogtoles, centrum skupienia Polaków w Misiones. Zbudowali szkoły, kościoły i cywilizowali tubylców — Indian.

Po wypędzeniu Jezuitów, zarówno Apostoles (nazwa od apostołów Piotra i Pawła), jak i inne ośrodki cywilizacji upadły, zaś wojna paragwajsko-argentyńsko-brazylijska (1820 — 1842) wyludniła te okolice do reszty. Murowane budynki, wzniesione przez Jezuitów, popalono bądź zniszczono. Dzisiaj pozostały po nich tylko gdzie niegdzie widoczne ślady.

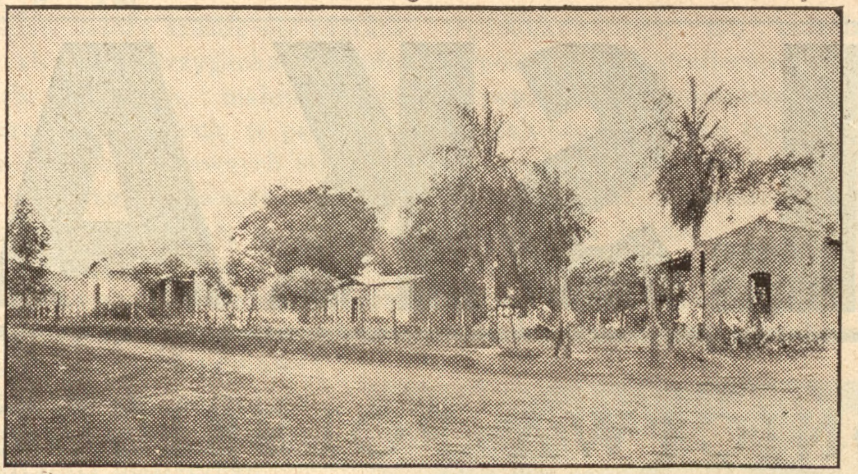
W czasach późniejszych rząd argentyński, chcąc przywrócić w Misiones zamarłe życie, nadawał bezpłatnie chętnym do osiedlania się tam duże działki ziemi i okazywał jak najdalej idącą pomoc w zagospodarowaniu się.

Ta okoliczność dała początek emigracji polskiej do Misiones.

Najstarsze skupiska polskie

Najstarszym skupiskiem polskim jest tam Apostoles, dzisiaj miasto, liczące około 8.000 mieszkańców. Zostało ono założone 27 sierpnia 1897 roku przez wychodźców z b. Galicji Wschodniej (Huculszczyzny), Polaków i Rusinów.

W cztery lata później część kolonistów z Apostoles, nie mogąc uporać się z jałową glebą stepową, przeniosła się dalej na wschód i w oddaleniu 25 — 30 km. od miejsca pierwotnego osiedlenia, założyła kolonię Azara.



Osada polska w Misiones (Argentyna).

własność Polaków, określa się obecnie liczbą około tysiąca.

Liczba obywateli polskich, zamieszkujących Misiones, wynosi około 15.000 — 20.000.

Ciężkie były pierwsze kroki pionierskich osadników polskich

Ciężkie były pierwsze lata w zagospodarowywaniu się kolonistów polskich. ", Przyzwyczajony do „obejścia gospodarskiego" w starym kraju, dążył on i na nowej ziemi do urzą-



Polski osadnik w Argentynie od 40 lat toiuie drogę kulturze i cywilizacji.

Jeżeli uwzględnimy położenie kolonii polskiej—prawie że na pograniczu trzech republik: Argentyny, Paragwaju i Brazylii, w sąsiedztwie z olbrzymią rzeką Paraną, tą ważną, w ciągu całego roku żeglowną arterią komunikacyjną,—śmiało można twierdzić, że w krótkim czasie stanie się kolonia nasza głównym ośrodkiem handlowym i przemysłowym nie tylko Misiones, ale i pogranicznych stref sąsiednich krajów.

Ilość samodzielnych gospodarstw rolnych w Misiones, stanowiących



Dom zamożniejszego kolonisty polskiego.

dzenia się ,,po ludzku", wznosząc cały komplet zabudowań, coprawda bardzo prymitywnych.

Ale już po kilkunastu latach mozolnych trudów nad wydzieraniem puszczy i stepowi ukrytych skarbów natury, dochodzi nasz ziomek w Misiones do dobrobytu i, obchodząc swoje gospodarstwo, w którym obok pięknego murowanego domu z werandą wznoszą się także: stodoła, spichrz, stajnia, obora, chlewy, kurniki etc., jest dumny z dokonanego przez siebie dzieła.

Zwiedzając osiedla polskie w Misiones, spotyka się prawidłowo zabudowane osady „pueblos", przypominające nasze małe prowincjonalne miasteczka.

Pierwsi osadnicy polscy posługiwali się, za przykładem tubylców, dwukołowymi wozami, o olbrzymich kołach. Obecnie mają wozy czterokółowe, z wasągami solidnej polskiej konstrukcji, wyrabiane przez polskich kołodziejów. Wozy te znane są na terenie całego Misiones pod nazwą ,,carros polacos" jako najlepsze wozy do dróg i ziemi tamtejszej. Również uprząż krakowska, wygodne i praktyczne chomąta, mają w Misiones ogólne zastosowanie.

Zamożniejsi koloniści polscy posiadają motorowe środki lokomocji, przeważnie samochody Forda. Są koloniści, którzy rozporządzają limuzynami najnowszych modeli.



Osadnicy poi. w Argentynie zajmują się oprócz rolnictwa plantacją bananów.

Wśród starych i zasłużonych społecznie pionierów polskich w Misiones, którzy swą pracą doszli do dobrobytu i cieszą się ogólnym poważaniem swoich i obcych, zasługuje na uwagę m. i.: Michał Zubrzycki, prezes Związku Polskiego w Misiones, a zarazem burmistrz miasta Apostoles.

Tu żyje mowa i tradycja polska

Życie społeczne Polaków w Misiones rozwinęło się bardzo pięknie. Każde większe skupienie polskie posiada własny dom, w którym żyje i tętni mowa i tradycja polska, przechodząc z pokolenia na pokolenie. W domach ludowych, które są siedzibą i własnością towarzystw polskich o nazwach, często związanych z historycznymi postaciami wielkich Polaków, obchodzi się uroczystości narodowe, prowadzi się kursa języka polskiego, urządza się odczyty i pogadanki na różne tematy o Polsce współczesnej itp. Młodzież polska po ciężkiej pracy dziennej zbiera się w domach ludowych często wieczorami, gdzie spędza się czas w atmosferze kulturalnej świetlicy. W miesiącach letnich towarzystwa urządzają wycieczki.



Przy uprawie tytoniu.

Związek Polski i Unia Polaków

Organizacyjnie życie społeczne Polaków w Misiones skoncentrowało się w dwóch centralnych organizacjach. Jedna z nich, to Związek Polski w Misiones, założony w roku 1930. Należy do niego 13 towarzystw. Związek wydaje dwutygodnik pod nazwą „Osadnik" i nastawia się coraz bardziej na zagadnienia ekonomiczno-rolne, przez co zyskuje w Misiones coraz szerszy zasięg.

Drugą organizacją o charakterze religijnym, to ,(Unja Polaków Ka-



wiary ojców swoich. Budują własnym wysiłkiem finansowym kościoły i kaplice. W mieście Apostoles i w kolonii Azara wznoszą się kościoły polskie jako ogólnoparafialne. Jeden z podróżników z Polski po zwiedzeniu Misiones, opowiadał, że będąc w Azara w czasie Świąt Wielkanocnych i widząc na cmentarzu kościelnym obrzęd święcenia porozkładanych placków, jaj i kiełbas, zapomniał na chwilę, że znajduje się na drugiej półkuli, przenosząc się myślą do typowej wsi kościelnej w Ojczyźnie.

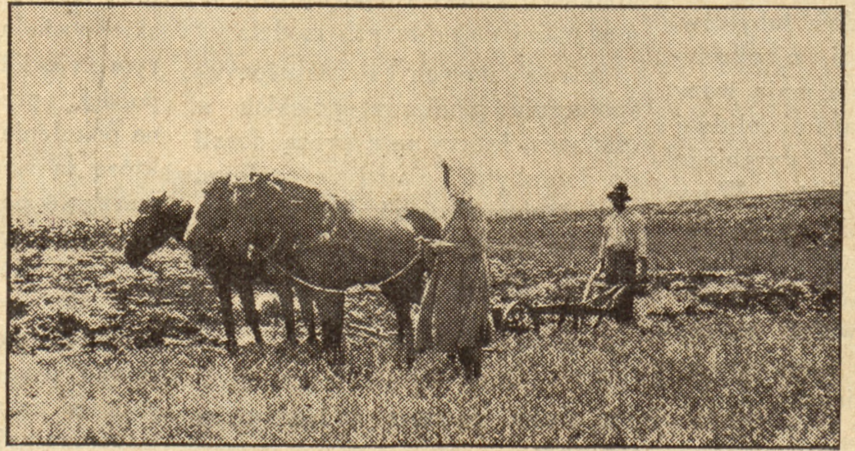
Na cmentarzu kościelnym w Apostoles zasługuje na uwagę kamienna statua Chrystusa, wzniesiona przez tamtejszych Polaków na pamiątkę odzyskania niepodległości przez Polskę.

Opiekę duszpasterską sprawują księża ze Zgromadzenia Słowa Bożego.

korzyści, jak przed laty, co poważnie odbiło się na budżetach kolonistów.

Uprawia się tu na szerszą skalę ryż oraz sadzi się kukurydzę; do tego używa się lekkich, nieskomplikowanych siewników, konstrukcji tutejszych polskich mechaników. Uprawia się w większych ilościach fasolę, orzech ziemny, alfaalfa, soję, grykę, soczewicę, bataty, (słodkie kartofle). Na własny użytek natomiast sieje się pszenicę i żyto oraz sadzi się kartofle. Z owoców dominują gatunki południowe: pomarańcze, mandarynki, cytryny. Rozwinięta jest również hodowla bydła, która obecnie przynosi gospodarstwu kolonisty poważniejsze dochody.

U góry;
Plantacja
„herbaty chińskiej".



Obok:
Osadnik polski pługiem, przywiezionym z Ojczyzny, zamienia step na uprawną rolą.

Poniżej;
Siewnik do kukurydzy, konstrukcji polskiego kolonisty.

tolików", założona w roku 1934. Unja skupia w sobie 8 towarzystw, tyleż komitetów parafialnych oraz szereg bractw religijnych. Wydaje czasopismo „Orędownik".

Jako odpowiednik Ogólnopolskiego Komitetu Oświatowego w Argentynie z siedzibą w Buenos Aires, na terenie Misiones założona została pod koniec 1936 roku „Rada Oświatowa". Zagadnienia oświatowo - kulturalne nie tylko w Misiones, ale i w całej Argentynie, w latach 1936 i 1937 rozwinęły się bardzo poważnie. W ramach odrodzonej atmosfery rozwija się i sport, czego wyrazem może być powstanie kilku klubów sportowych z sekcjami męskimi i żeńskimi.

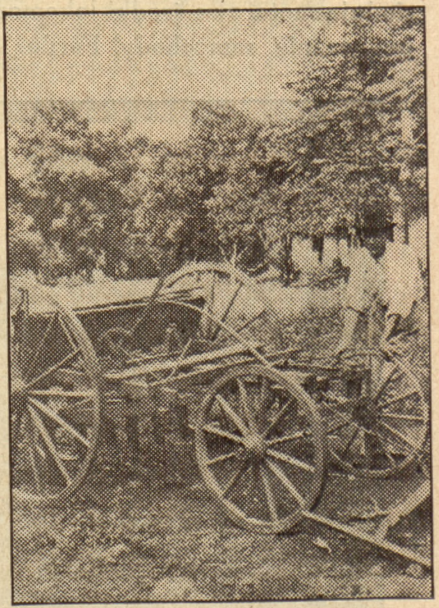
Przywiązanie do wiary

Polacy wyznania rzymsko-katolickiego są głęboko przywiązani do

Przy pługu

Podstawowym zajęciem kolonistów polskich w Misiones jest rolnictwo. Orzą oni swoje działki ziemi wytrwale, w czym pomagają żony i dzieci.

Największym bogaotwem rolnictwa misjoneńskiego przed laty była „yerba mate", tak zwane „zielone złoto" kolonistów. Yerba mate, jest to nieduża roślina, której liście zmielone nawarza się systemem herbaty, otrzymując narodowy napój w Ameryce Południowej pod tą samą nazwą rośliny. Obecnie uprawa yerby mate nie daje takich



Na północy, w strefie lesistej, pomysłowi koloniści polscy rozwinęli sztuczną hodowlę ryb, nawet czysto polskich karpi. W tej samej

strefie na szeroką skalę rozwinięta jest plantacja tytoniu. Tytoń misioneński, dobrze spreparowany, rozchodzi się po całej Ameryce Południowej. Nawet dochodzi do Habany jako surowiec na najlepsze cygara światowej marki, czego dowodem jest następujący przykład. Jeden z kolonistów polskich, pakując na sprzedaż swój tytoń, do paczek powkładał karteczki papieru, na których powypisywał prośbę, by odbiorca paczek przesłał mu na niej kilka informacji, dokąd zawędrował tytoń oraz jakie znalazł ostatecznie zastosowanie, Kilka odpowiedzi otrzymał właśnie nasz kolonista w Habanie od robotników tamtejszych nie tylko ze słowami pozdrowień, ale i z wyrazami uznania dla produktu kolonisty.

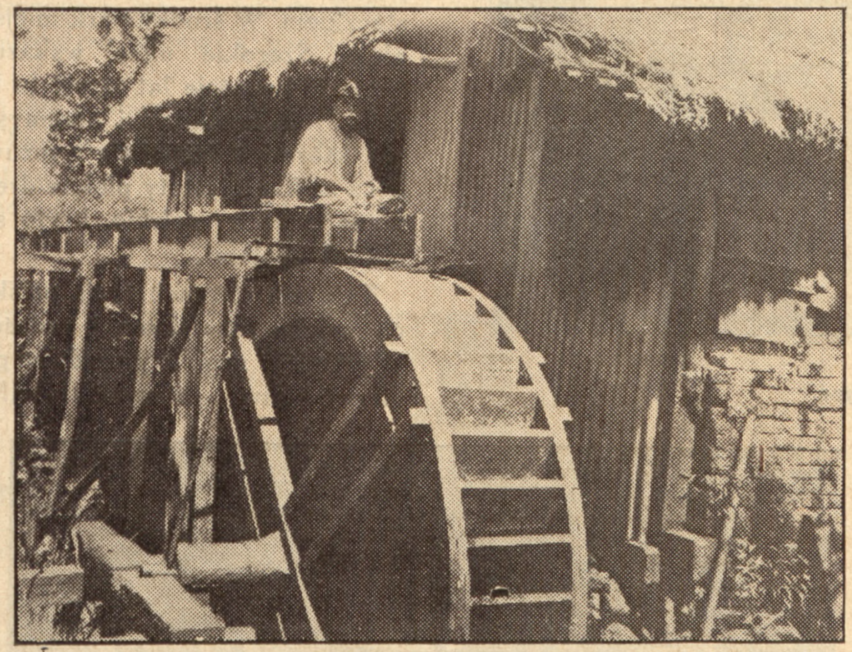
Przy plantacjach

Czynione są próby uprawy bawełny, jak również „herbaty chińskiej", jak tu nazywają normalną herbatę, używaną w Europie. Jarzyny i owoce rodzą się doskonale, ze względu jednak na trudny zbyt ten dział gospodarstwa jest zaniedbany, ograniczony tylko do potrzeb własnych kolonisty. Większą uwagę zwrócono na plantacje szlachetniejszych, lepiej opłacalnych owoców, jak ananasy.

Przy warsztatach i w handlu

Nie wszyscy emigranci, skierowani do Misiones, osiedlili się w „interiorze" na roli. Spora ich liczba osiadła w miasteczkach, zakładając rzemieślnicze warsztaty i interesy handlowe. Kiedy jeszcze lat temu dwadzieścia przeciętny kolonista posługiwał się przy tłuczeniu kukurydzy prymitywnym tłuczkiem, o tyle obecnie na każdej kolonii polskiej spotyka się młyny wodne, w większych natomiast skupieniach — młyny parowe. Na specjalne wyróżnienie zasługuje nowocześnie urządzony wielki młyn motorowy do czyszczenia i przemiału ryżu i innego ziarna, pod nazwą „El Polones" w Apostoles.

Ogólnie biorąc, na terenie Misiones w rękach polskich jest około 40 placówek handlowych i 50 przemysłowych. Prócz tego z górą 100 warsztatów rzemieślniczych.



Na koloniach polskich spotyka się duże młyny wodne.

Pracowici i lojalni

Dorobek materialny i kulturalny Polaków w Misiones jest duży. Swą pracowitością i lojalnością w stosunku do kraju, który dał im gościnę, zaskarbili sobie uznanie i poważanie nie tylko wśród Argentyńczyków, ale i u sąsiadów innych narodowości, jak Szwedów, Niemców, Anglików, Włochów, Szwajcarów, Finnów, zamieszkujących również w zwartych koloniach Misiones.

Opinia Argentyńczyków o Polakach

Rzeczowa opinia poważnych Argentyńczyków potrafiła należycie ocenić wysiłki pierwszych kolonistów polskich w Misiones. P. Oli - veira, dyrektor szkoły rolniczej w Posadas, stolicy Misiones, w oficjalnym wydawnictwie Ministerstwa Rolnictwa pisał o polskiej kolonizacji w roku 1936 co następuje: „Tej strefie Misiones przysługuje zaszczyt rozpoczęcia pierwszych prac rolnych na małych parcelach, na których pierwsi Polacy z niesłychaną wytrwałością potrafili znieść przeciwności tych stref, zupełnie niezaludnionych i bez żadnych środków lokomocji. Oni to, ze swymi kaplicami, krzyżami przydrożnymi i wiarą w Boga — zdobyli tę strefę, która dzisiaj posiada już bezpośrednie połączenie kolejowe z Buenos Aires i tym samym daje możność wywozu wszystkiego, co produkuje terytorium".



Synowie kolonisty polskiego obok przyrządu do tłuczenia ryżu i kukurydzy.

Obchód 40-lecia osadnictwa polskiego

Dzień 27 sierpnia 1937 roku zapisał się w pamięci wszystkich mieszkańców Misiones a przede wszystkim Polaków. W dniu tym Apostoles, najstarsza kolonia pol-

ska w Misiones obchodziła 40-lecie swego założenia.

W roku 1897 w miesiącu sierpniu przybyło do Apostoles kilkanaście rodzin polskich, zapoczątkowując emigrację naszą do Misiones. Po czterdziestu latach maleńka osada Apostoles wyrosła na duże miasto, gdzie od lat kilkunastu rządzi jako burmistrz Polak Michał Zubrzycki. Odwieczna puszcza okoliczna zaroiła się kulturalnymi osadami i w ten sposób została zdobyta wysiłkiem Polaków dla kultury rolnej i ludzkiej cywilizacji.

Okres 40 lat pracy pionierskiej Polaków w Misiones, to historia poważnego wkładu ekonomicznego do narodowego gospodarstwa Argentyny i kulturalnego wkładu naszej kultury narodowej. W uznaniu tych zasług uroczystość jubileuszowa stała się świętem terytorialnym, na które przybyli najwyżsi przedstawiciele władz argentyńskich, społeczeństwa miejscowego i liczne delegacje. Uroczystości odbyły się w atmosferze uznania i największego szacunku dla wysiłku i dorobku polskich wychodźców.

Była to najlepsza propaganda, propaganda polskości w Argentynie,



Wnętrze młyna.

Szlakiem polskich pielgrzymów*)

Było to 27 sierpnia 1897 r. Do Apostoles zajechała jaka dziwna karawana. Przybyła na olbrzymich wozach, ciągnionych przez woły. Sklecono naprędce namioty z gałęzi i kawałków drzew. Płacz dzieci i kobiet mieszał się z tą pieśnią wygnańców, co o olbrzymie ruiny jezuickie się odbiwszy, w zaroślach łkała pobliskich:

„Serdeczna Matko, opiekunko ludzi,
Niech Cię płacz sierot do litości
[wzbudzi!"

I Najświętsza Panienka otuchę wlała do serc. Chłop polski wziął się do pracy. -Rozbudziły się w nim drzemiące siły. I kędy przeszła jego noga, wyrastały wioski i miasteczka kwitnące. Wszędzie widać rozmach i kulturę, dokądkolwiek siekiera polska dotarła i polski pług.

Dziś Apostoles, czyli Apostoły, jak mówią nasi, jest ładnym miasteczkiem. W środku park miejski, aleje. Szerokie ulice wskazują, że za kilkanaście lat tętnić tu będzie życie handlowe i przemysłowe, które już dzisiaj się wyczuwa. Lecz znikną niestety piękne drewniane strzechy polskie, kryte słomą lub gontami.

Tak, ten rozmach życia polskiego napawa nas dumą i radością. Wychodźcy nasi, to prawdziwi pionierzy kultury... i myśli Bożej!



Wnętrze polskiego sklepu „uniwersalnego".

— Duchową stolicą kolonij polskich w Miniones jest Azara.

W ciągu czterech dni pobytu mego w Azarze przekonałem się o tem niezbicie. Słyszy się tutaj wyłącznie język polski. Polski sztandar w kościele. Orzeł Biały, wy-

*) Wyjątek z „Drogą Pielgrzymów" X. Ignacego Pos adzego.

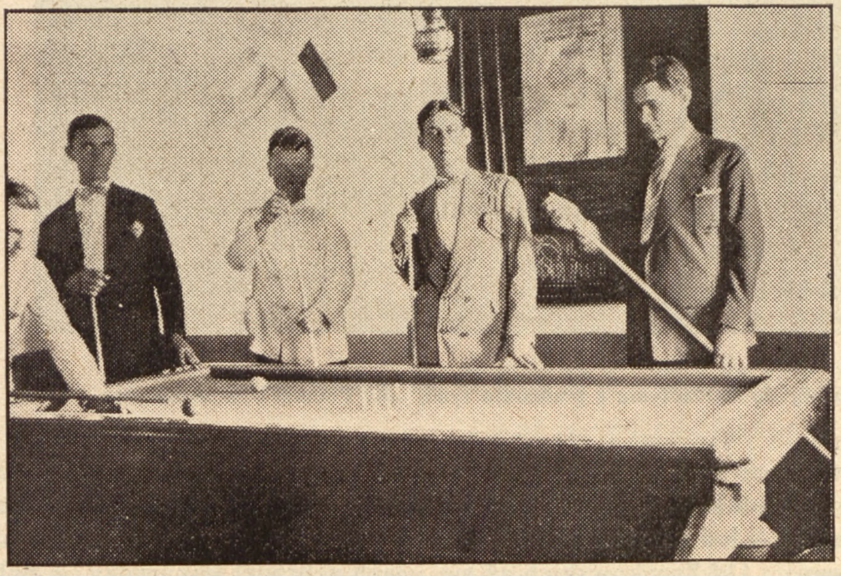
kuty z kamienia, na murze kościelnym. Dom narodowy, ruchliwe towarzystwa im. Jana Sobieskiego, szkoła polska z internatem pod egidą Sióstr oiaz liczne stowarzyszenia religijne — oto skupiska życia polskiego w tej polskiej stolicy misjońskiej.

— Palmowa Niedziela! Słońce pracy całą mocą i złotymi garściami rozsiewa po ziemi promienie, rażąc ludzkie oczy. Przed kościołem azarskim ruch. Zajeżdżają wózki polskie, ciągnione przez nieduże koniki w krakowskich chomątach. Gwar rozmów i nawoływań. Brząkają dzwonki, umieszczone u szyi końskich. Drżą w powietrzu rżenia i parskania koni.

Na odgłos dzwonów gwary ustają. Tłarr. przelewa się do wnętrza świątyni. Każdy niesie pęk liści palmowych i kwiecia tutejszego. Zda się, że to na Matkę Boską



Zbranie kolonistów polskich w świetlicy podczas uroczystości narodowej.



W świetlicach młodzież poi. spędza wolne chwile w atmosferze towarzyskiej.

Zielną zbiera się polski lud tam, gdzieś pod Krakowem. Jeno prawdziwe palmy i egzotyczne kwiatki o zgoła innych świadczą stronach.

Ogromnie jestem szczęśliwy, że przynajmniej raz w życiu prawdziwe święcę palmy w Palmowy Dzień. Nabożeństwo to rzewne, a jeszcze rzewniejsze te śpiewy polskie, śpiewane z całą mocą, z całą tęsknotą sierocego serca.

Lud **Wojciechowski** od paru godzin już przy kościele czeka, jako że gońce z Karpat przywiozły wieści, że przyjedzie ksiądz.

Odrazu rozpoczynają się święte ceremonie przy Grobie Pańskim. Leży ten Jezusinek na krzyżu rozpięty. A na Jego mizerniusieńkie lica blaski padają tylachna świec, co je z leśnych wosków lepiły polskie ręce. Leży pod baldachimem sobie, co go z liści palmowych uplotły Wojciechowskie dziewczęta. A w koło niego pachną kwiaty leśne i te z ogródków, na pstrokatych złożone chustach.

Ludziska pochylają się niby ten gąszcz leśny, kiedy wicher weń uderzy. Unoszą się dymy kadzidła, a ksiądz wyśpiewuje święte słowa łacińskie. Potem się formuje procesja. Felek Wojtaszynów niesie Pański krzyż. Wynoszą chorągwie i feretrony. Walenty Gacał, prezes Towarzystwa im. Bartosza Głowackiego z dumą dźwiga sztandar z Białym Orłem na amarantowym tle. Mimo siedemdziesiątki staruszek trzyma się prosto i buńczucznie. Snać, że gotów sztandaru bronić i honoru Ojczyzny. Przy nim ustawiają się co przedniejsi gospodarze niby straż przyboczna. Wojtaszyn, o całą głowę wyższy od innych i Wróble, Stelmaszczuki i Terleccy i Binkowscy i wielu innych.

Każdy trzyma w ręku zapaloną świecę. Dzwonki zawodzą jękliwie. Wychodzi procesja w głuchą noc. Ale zniknęły ciemności. Od świec tych jarzących łuna wystrzeliła jasnym rozbłyskiem i zakrwawiła niebo. A w ten otok jasnokrwawy gruchnęła polska pieśń Zmartwychwstania.

„Wesoły nam dzień dziś nastał,
Którego z nas każdy żądał —
Alleluja!"

A pieśń ta przebiła niebieski firmament, a potem już prosto płynęła przed Boży tron. I aż Anioły Pańskie w niebie się dowiadywały, coby to było za śpiewanie. A dopiero Święte polskie im tłumaczyły, że to śpiewa polski lud, polskie sieroty na obcej ziemi...

Potem święcenie jadła. Stoją Wojciechowskie gospodynie z wielkimi koszami. A w koszach „Dary Boże". Wystrojone, upiększo*

ne to rodzynkiem, to pietruszką, to znowu inną jakąś ozdobą.

Mijają święta zmartwychwstania w uroczystym nastroju. Rano i po południu nabożeństwa. Zbierają się ludziska. I mcdlą się i śpiewają i słowo Boże ich cieszy i krzepi w doli sierocej.

Chodzimy od domu do. domu.

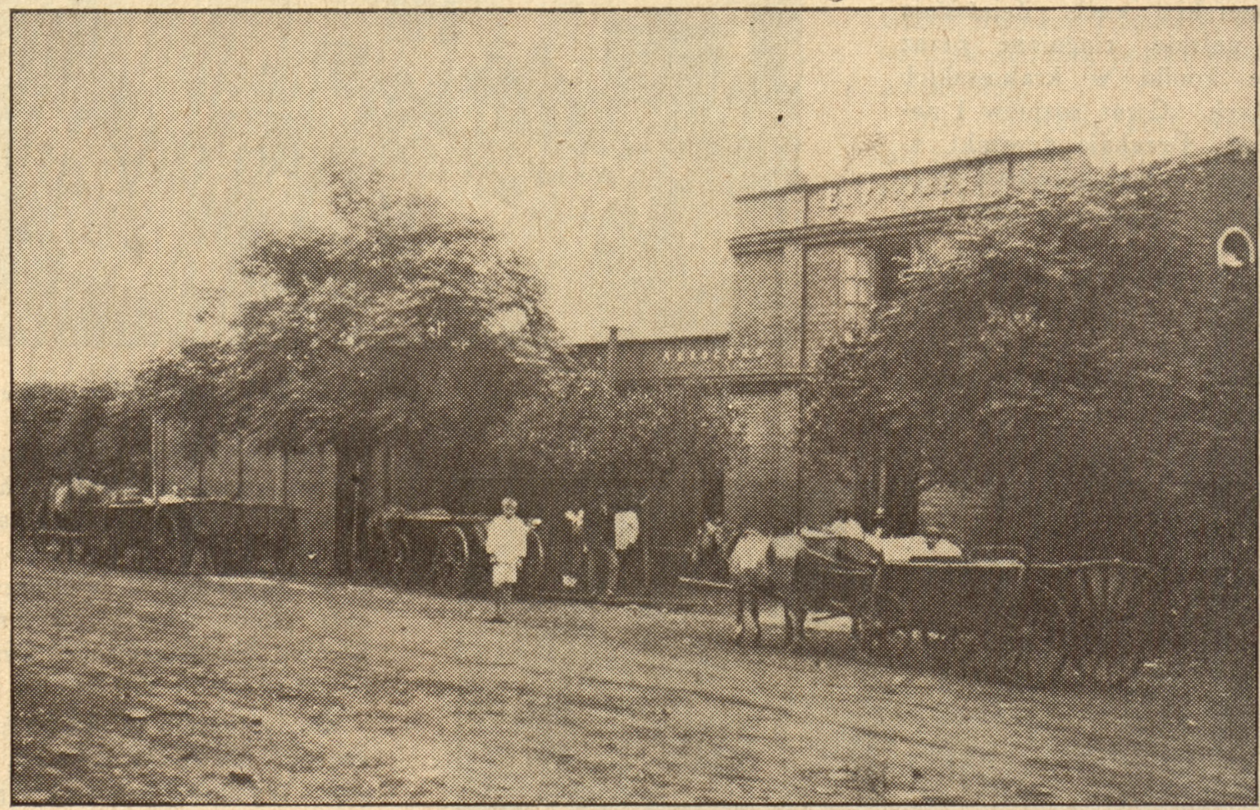
— „Prawdziwie powstał", — odpowiada pozdrowiony.

Potem dalej w drogę do Wincentowa, Jackowa i Magdalenowa.

Magdalenowo może najwięcej przypomina jakąś tam wioskę polską na Podhalu, Tak tam swojsko i przymilnie. Mieszka tu tęgi ród Żurakowskich. Stary Euzebiusz Żurakowski opuścił wioskę rodzinksiążki się garnący. Syny i wnuki starego Sklepika innych katechizmu uczą i czytania i muzyki wszelakiej.

Nie zapomnę tej niedzieli, kiedyśmy ze starym Sklepikiem o świętych sprawach i o Polsce gwarzyli.

Nie zapomnę, staruszku siwowłosy, oj nie. Pod bananem, pod zielonym siedzieliśmy społecznie.



Nowocześnie urządzony młyn motorowy do czyszczenia i przemiału ryżu, „El Polones“, w Apostoles.

Z rozrzewnieniem słuchają o Polsce. A potem śpiewamy te pieśni o tej Wiśle, i o tym góralu, i o tym żołnierzyku, co szedł borem, lasem.

A potem znowu dalej, bezustannie rozbrzmiewa pozdrowienie zmartwychwstania:

—■ „Chrystus zmartwychpowstał", — odzywa się każdy przy witaniu.

ną w Otynii pod Tłumaczem 30 lat temu i w tak dalekie zapuścił się strony. A lud z tego rodu zdrowy i plenny. Od Żurakowskich aż się roi w Magdalenowie. Doliczysz się z górą 80 głów. To też Magdalenowo niektórzy Żurakówką nazywają.

Mieszkają tu też Sklepiki, krępe niby pnie. A naród to szumny i do

A tyś zamglonym okiem po puszczy wodził zamyślony, po niebie gorącym, błękitnym, po tych badylach zebranej kukurydzy. A potem twe ręce drżące ujęły harmonijkę. I grałeś i śpiewałeś: „Jeszcze Polska nie zginęła-". A łzy ci płynęły ciurkiem, a w załzawionych oczach jaśniały blaski. Dziaduniu złoty, nie zapomnę, oj nie...

Następny numer «Polski» poświęcamy polskiej pieśni ludowej.